

ŁÓDZKIE 10 groszy.

Echa

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi ?



Radca budownictwa, inżynier
RUDOLF SUNDERLAND,
członek komitetu budowy
Sądu Okręgowego w Łodzi.

„Z pustej kasy państwowej i Salomon nie należy”.

„Ogniowa próba koalicji, parlamentaryzmu i polskiego rozumu stanu”.

Sensacyjny artykuł posła Witosa o sytuacji.

W numerze „Piasła”, który ukazał się w dniu dzisiejszym znajduje się artykuł na czele pióra prezesa stronnictwa, posła Wincentego Witosa, omawiający położenie polityczne, p. t. „Ogniowa próba”.

Pos. Witos kreśli groźne położenie państwa, w którym powołano do życia rząd koalicyjny.

Należy tu nadmienić — pisze p. Witos — że te stronnictwa, które weszły w skład koalicji

nie zrobiły żadnej łaski nikomu, one tylko spełniły swój prymitywny obowiązek wobec państwa; to też dziwnymi muszą się wydawać pretensje, z którymi występowały i jeszcze występują niektóre z nich.

Progra mdła rządu koalicyjnego wypi sały wypadki; narzucito go życie.

Tymczasem w zaraniu istnienia koalicji PPS postawiła szereg postulatów natury finansowej, w razie zaś nieuwzględnienia ich, groziła konsekwencjami, równającymi się do rozbitcia koalicji.

Ponieważ z pustej kasy państwowej nie da się nic wyciągnąć, a z podatnika tak że niewiele, bo żaden Salomon z pustego nie należy, rząd wspólny nie był w stanie do tego się w całej pełni zastosować.

Rozpoczęły się walki wewnętrzne w to nie koalicji, które teraz muszą być albo drogą układów zlikwidowane, albo też do prowadzić do rozbitcia koalicji. P. Witos pisze:

Jak z jednej strony rozbitcie koalicji bez przygotowania od niej lepszej koncepcji byłoby nietylko nieszczęściem dla państwa, ale także krokiem lekkomyślnym, równającymi się niemal zbrodni na państwie dokonanej, tak z drugiej strony pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy jest niemożliwe.

Koalicja nie może być asekuracja żadnej partii i jej postulatów, nie może służyć za parawan do zakrycia istotnego stanu rzeczy w państwie, nie może chować głowy w piasek — ona musi swój cel osiągnąć. A jeżeli li tego nie uczyni, to się przekreśli sama. Cóż się jednak stanie na wypadek, gdyby koalicja upadła?

P. Witos odpowiada:
O tem w pierwszym rzędzie powinni pomyśleć ci, co koalicji ubezwładnili, a następnie rozbili, jeśli choć w małej mierze posiadają poczucie odpowiedzialności.

Amundsen wylądował w Leningradzie.

W poniedziałek znakomity podróżnik udaje się w dalszą drogę.

(Od własnego korespondenta).
Moskwa, 16 kwietnia. Statek powietrzny Amundsena w drodze do bieguna północnego

przybył wczoraj w południe na lotnisko pod Leningradem. W poniedziałek Amundsen rusza na Szpitzberg, stamtąd zaś do celu swej podróży.

Kryzys koalicji nietylko może wprowadzić ciężkie i niebezpieczne przesilenie rządowe, ale będzie także wielką próbą dla naszego parlamentaryzmu, a może także i ustroju państwowego.

Zabawa ta zaczyna być już niebezpieczna.

Tego się nie da zagłuszyć żadnym krzykiem demagogicznym, ani też zastonić najładniej dobranym frazesem, bo naga rzeczywistość temu kres położy.

Na koalicję więc, na polski parlamentaryzm, a także polski rozum stanu przychodzi ogniowa próba.

Kradzież w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 16 kwietnia. Z warszawskiego Związku Ziemian p. Jan Kosmowski zawiadomił policję, że po podjęciu znacz-

niejszej sumy w Banku Gospodarstwa Krajowego, przy wyjściu z banku stwierdził brak 10.000 zł. Wyświetleniem tej zagadki zajęły się władze bezpieczeństwa.

Poseł sowiecki w Warszawie będzie rokował z Polską w sprawie zawarcia układu gwarancyjnego z Rosją.

(Od własnego korespondenta).
Berlin, 16 kwietnia. Z tutejszej dzielnicy donoszą:
Poseł sowiecki w Warszawie otrzymał od swojego rządu polecenie natych-

miastowego wszczęcia z rządem polskim rokowań w sprawie zawarcia układu gwarancyjnego między Rosją sowiecką a Polską.

W Warszawie w najbliższych dniach otrzyma zatrudnienie 1800 bezrobotnych.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 16. 4. Komisarz rządu m. stołecznego Warszawy ogłosił odezwę, w związku z ostatnimi demonstracjami bezrobotnych w Warszawie, w której to odezwie zapowiada rychłe zatrudnienie przez miasto 1.800 bezrobotnych i wzywa do spokoju.

Odezwa zapowiada, że wszelkie próby zakłócenia spokoju będą tłumione wszelkimi środkami. Jak się dowiadujemy władze zdecydowane są nie dopuścić do jakichkolwiek demonstracji publicznych, zwłaszcza, że stwierdzono iż udział w nich biorą niemal wyłącznie jednostki nie mające nic wspólnego z bezrobociem.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	8,83
Londyn	43,00
Paryż	30,18
Szwajcaria	170,90

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,35, 9,40
Tendencja utrzymana.	

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	57,50
Złoty	57,50
Dolar	5,18 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.30.
Prywatnie dolar w żądaniu 9,40 w płaceniu 9,35
Tendencja mocniejsza. Podaż —

APOLLO - APOLLO

Dzisiaj i dni następnych!
— Po raz pierwszy w Łodzi. —
!!! Film ten przewyższa wszystkie dotąd widziane sensacyjne filmy !!!
p. t.

Bestje z Rajskiej wyspy
w 3-ch serjach po
- 10 akt. każda -

w roli głównej znani z obrazów (Europa mówi o tem i Tajemniczy rycerz).

artyści **Helena Sendgwick** oraz **William Desmond**.

ODEON :: CORSO

— Po raz pierwszy w Łodzi —
Ostatnia nowość
Ameryki
głośnego obrazu
(WHY WORRY)

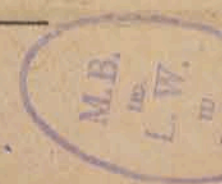
„Pan dyktator, to ja!”

- z królem komików -
HAROLD LLOYDEM

w roli głównej
Nad program farsy w 2 częściach
Charlie Chaplinem

Cena miejsc:
Odeon — wszystkie miejsca po 1 zł. na wszystkie seanse.
Corso — wszystkie po 75 gr.

Jutro ostatni kupon
Wielkiej Premji Wiosennej
„Łódzk. Echa Wieczornego”.



Dalszy ciąg procesu przeciw Lindemu i współnikom.

Mowa prokuratora.

Straty P. K. O. wynoszą 492.000 złotych.

Z Warszawy donoszą:

O godz. 10 rano przewodniczący sędzia Kozakowski otworzył posiedzenie, udzielając głosu

oskarżycielowi publicznemu prokuratorowi Rudnickiemu.

Postać oskarżonego Lindego

jest centralną osią tego procesu.

Nie jest nią oczywiście ani osk. Hryniewicz, pionek w rękach Lindego, nie jest Bau, żydek pasyżujący na wielkim pieniądzu papierowym, czy metalowym — ale jest nią natomiast osk. Hubert Ignacy Linde, były min. skarbu, były min. poczt i telegrafów i były prezes P. K. O., którego wina została całkowicie udowodniona.

Zaczynam od

nabycia domu w Łodzi.

W styczniu 1923 roku komitet dyrekcyjny P. K. O. uchwalił otwarcie oddziału w Łodzi, a odpowiednie władze zaczęły poszukiwać nieruchomości odpowiedniej. Tu zaczyna się charakterystyczny moment. Osk. Linde

niezwykle śpieszy się

z otwarciem tegoż oddziału, który okazał się niepotrzebny i był właściwie tylko eks pozytura, a obecnie już nieistniejący i zakwalifikowany jako zbędny i zbyt kosztowny.

Na posiedzeniu komitetu dyrekcyjnego przygotowano tymczasem wniosek o

zakupienie nieruchomości przy ulicy Narutowicza w Łodzi za sumę 70 tysięcy dolarów. P. Linde jednak śpieszył się bardzo i

przed uchwałą komisji wyasygnował już 50 miliardów marek. Nie świadczy to, ażeby p. Linde zbytnio liczył się z komitetem dyrekcyjnym P. K. O. Suma ta jednak nie wystarczyła, bo oto osk. Linde **zazaądał jeszcze 7 tys. dolarów** na pokrycie długu, ciężącego na tej nieruchomości, a zamiast sumę tę odliczyć od wartości nieruchomości, doliczył ją.

Jest to dotąd niepraktykowany jakiś nowy sposób obliczania długów. Komitet dyrekcyjny uchwalił zakupić tę nieruchomość za równowartość 70 tys. dolarów, tymczasem Bauowi wypłaca się ciągle marki. Dalsze wypłaty były już bezprawem, a

oskarżony działał tu z całą świadomością, chociaż dziś usiłuje tłumaczyć się, że tego nie spostrzegł. Ale posiadane przez sąd dokumenty świadczą o czemś wręcz przeciwnym. Linde chciał wypłacić Bauowi

znacznie większe sumy,

aniżeli mu się należało. Nie na to jest się prezesem P. K. O., ażeby

asygnować 99 tys. dolarów,

gdy się należy tylko 70 tys.

Oskarżony Bau powinien się wytłumażyć z tych sum, które otrzymał. Ale co

on robi? Kupuje dolary i tu niema żadnej winy. Do tego czasu, dopóki on te dolary nabywał — był dobrym pełnomocnikiem i chronił powierzone mu pieniądze od dewaluacji. Zasługi jego kończą się z chwilą, gdy tych dolarów

używa na swoją korzyść,

gdy się z nich nie wyrachowuje przed P. K. O. Za uzyskane w ten sposób 76 tys. dolarów i 53 miliardów marek,

BAU NABYWA NIERUCHOMOŚĆ W ŁODZI ZA SUMĘ TRZYKROTNIE PRZE WYŻSZAJACĄ JEJ WARTOŚĆ I TO ZA WIEDZĄ PREZESA P. K. O.

Tu jest wyraźne i świadome działanie na niekorzyść PKO osk. Lindego za to, że jako prezes pozwolił ten dom nabyć i osk. Bau, że zapłacił za niego trzykrotną jego wartość i osk. Hryniewicza za to, że osza cował fałszywie wartość. Biegli orzekli że dom ten, uwzględniając już wzrost cen materiałów i robocizny, był

wart najwyżej 48 tys. dolarów,

a zapłacono za niego 76 tys. dolarów, tj. 80 procent więcej.

Z kolej przechodząc do zamówień budowlanych Baua, prokurator stwierdza, że Bau działał tu

w ścisłym porozumieniu na szkodę PKO. Rzeczoma umowa o dostawę była fikcyjna Hryniewicz zawarł tę umowę i dostarczył Bauowi zaliczki w wysokości 90 tys. zł,

jakkolwiek tego materiału nie oglądał. Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunek osk. Baua do b. prezesa Lindego, otrzymamy tu oszukawczy związek działający na szkodę P. K. O.

W tem miejscu sędzia Kozakowski wyznacza godzinna przerwę na obiad.

RENTA RUMUŃSKA.

Oskarżony Linde wydał pod jej zastaw pożyczki wbrew statutowi P. K. O. i uchwałą komitetu dyrekcyjnego PKO poniosło z tego powodu wielkie straty.

OBLIGACJE KOLEJOWE.

Kto oskarżonego Lindego upoważnił do ich zakupu? Nikt! Oskarżony tłumaczy się dobrą wolą. Ale

dobra wola nie może wystarczyć.

W statucie PKO niema o tego rodzaju transakcjach ani słowa, a również ministerstwo skarbu nie zgodziło się na zakup no tych obligacji. Tak zeznał b. prezes ministrów i minister skarbu Władysław Grabski.

KTO POMAGAŁ BAUOWI?

Pomorski i Marian Linde! Straty PKO wynoszą 492.000 złotych.

Nie twierdzą, że Linde zarobił coś na tych transakcjach, ale stanowczo twierdzą, że świadomie działał na szkodę państwa.

Proces ten nie oznacza zamknięcia sprawy P. K. O. Momenty dzisiejsze nie wyczerpują innych i zobaczmy dalsze rozdziały tej sprawy — jeszcze bardziej sensacyjne i z jeszcze większą liczbą podsadnych na ławach oskarżonych!

Jest jeszcze i ten fakt, że w tym procesie winien zasiadać obok Baua

brat b. prezesa PKO Marian Linde,

a jeżeli to się stało to jest fatalny zbieg okoliczności.

—:0:—

Sensacyjne rozwiązanie zagadki na tle napadu bandyckiego na księdza.

Człowiek wyrwany z objęć śmierci.

Prawdziwego zbrodniarza poznano po grubym głosie i szramie na lewym policzku.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy historię napadu bandyckiego dokonanego na staruszką księdza, emeryta z Kazimierza — Jana Zółtowskiego w Hrubieszowie Ruskim (pow. hrubieszowski) w d. 27 lutego b. r. Opis tego napadu podaliśmy w jednym z numerów „Ł. Echa W.“

NAPAD NA KSIEDZA.

Ks. Zółtowski z niesłychaną przytomnością umysłu i brawurową odwagą odparł wówczas napad, zmuszając dwu uzbrojonych zbrojnych do ucieczki. Zawiadomiona o tem policja w parę godzin później pochwyciła domniemanego sprawcę napadu Aleksandra Mużyczkę w Gdeszynie.

WIDMO WYROKU ŚMIERCI.

Mużyczka miał stanąć przed sądem do różnym i niewątpliwie czekał go wyrok śmierci.

Aliści sprawa przybrała sensacyjny obrót.

Okazało się, że Mużyczka był niewinnym — nie brał udziału w napadzie.

WIEZIEN I JEGO „PRZYJACIEL“

Opisując historię napadu na księdza, podaliśmy

szem więzieniu przebywał niejaki Józef Zawada (ze wsi Drzewniki gm. Czajki) oskarżony o dokonanie zbrojnego napadu na pustelnika w lasach chełmskich, o czem również donosiliśmy.

Zawada został przy konfrontacji przez pustelnika poznany, a następnie sam przyznał się do winy.

W tym samym mniej więcej czasie zgłosił się do policji kamrat Zawady i towarzyszył jego drobniejszych wypraw złodziejskich niejaki Jakubiec i zeznał, że w dniu 14 marca spotkawszy się w Krasnym stawie z Zawadą dowiedział się od niego o nieudanym napadzie na starego księdza w Hrubieszowskim. Zawada opowiadał mu, że „ksiądz bronił się rozpaczliwie“. Mówił Zawada również o innych okolicznościach napadu, ale Jakubiec narazie nie zwrócił na nie żadnej uwagi.

Dopiero gdy sprawa stała się głośna, całe to opowiadanie Jakubiec sobie przypomniał.

KONFRONTACJA.

Na skutek tych sensacyjnych rewelacji Jakubca sędzia śledczy wezwał do Krasnegostawu ks. Zółtowskiego i kobietę, która przelotnie widziała twarz bandyty, celem konfrontacji.

W szupłej kancelarii więziennej uszeregowano ośmiu aresztantów, polecając świadkom rozpoznanie napastnika.

Zarówno ksiądz, jak i kobieta owa bez namysłu wskazały na Józefa Zawadę, jako na tego, który się szamotał z księdzem.

Istotnie Zawada ma twarz większą od Mużyczki, głos grubszy i szramę na lewym policzku.

Podjeżenia rzucone na Mużyczkę upadły — spodziewany wyrok sądu doraźnego ominął go. Prawda, dzięki przypadkowi, jak przysłowiowa oliwa wypłynęła na wierzch.

Proces o nadużycia poborowe.

Obciążające zeznania świadków.

Posiedzenie sądu wznowiono o godzinie 10-tej rano.

Jako pierwszy zeznawał przodownik policji politycznej, Kowalski, nadmieniając, iż w połowie 1924 roku zgłosił się do niego niejaki Piotrowski, meldując o masowym zwalnianiu poborowych narodowości żydowskiej. Jakiś żyd zaoferował się uwolnić Piotrowskiego również z wojska za sumę 100 milionów marek.

Podkomisarz Suchenek kazał żądana sumę wydać Piotrowskiemu, z którą ten udał się do owego żyda, wzamian za co otrzymał karikę do doktora, pułkownika d-ra Jankowskiego, treści następującej:

„Proszę zrewidować klienta A. B.“

Piotrowski poszedł do d-ra Jankowskiego, który go zbadał. Następnie żyd polecił mu udać się na drugi dzień na komisję P. K. U. i powiedział ażeby był spokojny co do orzeczenia komisji. Nazwisko tego żyda zostało ustalone, ale świadek go w danej chwili nie pamięta.

Adwokat Nowodworski: Czy pan był przy rewizji u Fuchsa policji politycznej?

Sw.: Tak jest, ale przy drugiej. Sprowadzono wówczas lekarza na życzenie sędziego śledczego Jasińskiego, który obawiał się, ażeby Fuchs nie zachorował.

Adwokat Sobotkowski: Jaki był stosunek Fuchsa do oskarżonego pułk. Jankowskiego po aresztowaniu?

Sw.: Fuchs czule rozmawiał z d-rem Jankowskim, uśmiechając się i obaj ścisłali sobie dłonie.

Następny ze świadków, kancelista P. K. U. Szimke uczestniczył podczas poboru w pracach komisji przeglądowej. Pierwszym lekarzem był pułk. Jankowski, który badał wszystkich chorych.

Orzeczenia pisał sam osobiście. W jego papierośnicy świadek zauważył kartki za pisane jakimś piśmem. Kartki te pilnie przeglądał dr. Jankowski przed stawieniem się każdego z poborowych żydów. Prawdopodobnie miał na nich nazwiska swoich klientów.

Świadek Olechowski, protokolant komisji, zeznaje, iż był obecny przy sporze d-ra Jankowskiego z komisarzem policji, członkiem komisji przeglądowej. Pułkownik Jankowski chciał zwolnić jakiegoś poborowego ze względu na chorobę. Komisarz policji zaprotestował jednakże, i wówczas pułkownik Jankowski postawił wniosek kompromisowego rozstrzygnięcia zatargu, przez odesłanie poborowego do szpitala. W szpitalu przyznano wspomnianemu poborowemu kategorię A. Nazwisko komisarza i poborowego nie pamięta.

Świadek major lekarz Pawłowski urzędował w szpitalu wojskowym. Oddział chirurgiczny pozostawał w rękach oskarżonego pułkownika Szareckiego. Poborowych, przybywających do oddziału, przyjmowano jako chorych, następnie poddawano badaniom ordynatora, a następnie jeszcze raz starszemu ordynatorowi, t. j. d-rowskiemu Zapłatyńskiemu. Ten ostatni wydawał ostateczne klasyfikacje, jednakże zastrzegł się stale, iż popisanych będzie badał osobiście. Świadek podpisywał orzeczenia lekarskie, jakkolwiek badał odnosnych poborowych zupełnie inny lekarz i odwrotnie, świadek badał poborowych, a orzeczenia podpisywali dr. Jankowski i dr. Szarecki.

Na tem rozprawie przerwano.

Wyrok na złodziei mienia państwowego w Kaliszu.

Jak donieśliśmy wczoraj sprawa o nadużycia w Urzędzie Skarbowym w Kaliszu rozpoczęła się w dniu 13 b. m.

Na ławie oskarżonych zasiadli odpowiadający za więzienia urzędnicy Wańkowski i Rudowicz p. o. sekwestраторów studenci uniwersytetu: Pałęcki, Sobański i Paluszkiwicz, wreszcie odpowiadający za wolności, oskarżony o niedozór b. naczelnik kaliskiego Urzędu Skarbowego p. Kononowicz.

W dniu wczorajszym o godz. 2 w nocy zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali: Tadeusz Paluszkiwicz i Józef Wańkowski po dwa lata więzienia, Jan Rudowicz, Marjan Sobański i Stanisław Pałęcki po 1 i pół roku więzienia, wszyscy z pozbawieniem praw.

Wacława Kononowicza skazano na 200 zł. grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na miesiąc aresztu. Od skazanych zasądzono na rzecz Skarbu Państwa 25.662 zł. 71 groszy i nałożono na nich opłaty i koszty sądowe.

Wielki monumentalny film p. t.

„KRZYSZTOF KOLUMB“

dramat w 8 akt. osnuty na tle życia i podróży genialnego odkrywcy Ameryki Wspaniała wystawa! — Wielotysięczne tłumy! — Artystyczne wykonanie! Przebajeczne zdjęcia z natury.

W niedziele i święta od godz. 2 do 3 po poł., w soboty od g. 3 do 4 po poł. i w dnie powszednie od g. 5—6 po poł. **wszystkie miejsca po 40 gr.**

Ceny miejsc na przedstawienia następne: I m. 1 zł, II m. 85 gr, III m. 70 gr.

Elżbieta Bathory—krwawa hrabina.

Potwór w ludzkim ciele.

(Sadystka XVI wieku).

30 kwietnia 1617 r.

padł pod mieczem katowskim.

w starym ratuszu w Wiedniu hrabia Franciszek Nadasy, sędzia dworu, który miał przydomek „węgierskiego Krezusa”.

Franciszek Nadasy był brutalnym, gwałtownym i sprytnym. Usposobienie odziedziczył po ojcu, który był postrachem całej okolicy i zwano go „czarnym begiem”. Godną małżonką czarnego bega była jego żona Elżbieta Bathory,

która nazywano krwawą hrabiną.

W r. 1600 mieszkała Elżbieta Bathory w Wiedniu i mimo zamążpójścia jak wówczas było w zwyczaju na Węgrzech zatrzymała panieńskie swe nazwisko.

Mąż jej przebywał na Węgrzech. W wojennych tych czasach nie miał czarny beg wiele czasu dla swojej żony. Elżbieta była więc sama w Wiedniu i oddawała się rozrywkom, lecz mimo wszystko trapiły ją nudy.

W r. 1604 owdowiała, w 1609 jako pięćdziesięcioletnia bawiła w Piszczanach. Straszna fama otaczała ją.

Nikt jednak nie znalazł się,

by ją oskarżyć.

Dziewczeta, które u niej służyły,

znikały w tajemniczy sposób.

wieśniaczki, które chciały się widzieć ze swymi córkami wypędzono z zamku psami. Nikt nie śmiał otwarcie wystąpić przeciw hrabinie.

Aż wreszcie prosty parobczak wybrał się do Preszburga do palatyna Jerzego Thurzo z prośbą, by pociągnięto do odpowiedzialności hrabinę.

Thurzo, mimo przyjaźni, jaka łączyła go z hrabiną

kazał zbadać sprawę.

Dziwne tylko, że wtajemniczył w swój plan najbliższych krewnych hrabiny. Widocznie lękał się szerokiego rozgłosu tej sprawy.

Zamianował na członków tej komisji o piękną hrabinę Megyerego i zięciów jej Jerzego Drugeta z Homony i Mikołaja Zrinyi.

Następnego dnia pisał Jerzy Turzo do swojej żony: —

Kazałem odtransportować wściekłą babę.

Nadasy w górę do burżu, wraz z pomocnikiem jej młodym chłopakiem. Oddałem ją pod silną straż, aż ją osadzi w dół do wsi. Gdyśmy weszli do jej kastełu, znaleźliśmy trupą dziewczynę.

druga przed kilku minutami umarła, na ciele jej znaleźliśmy wiele ran.

Trzecia dziewczyna,

śmiertelnie ranna w ceł.

pięc znaleźliśmy w piwnicy, przygotowane przez okrutne babsko do następnych katuz.

OKRUCIENSTWA STRASZNEJ KOBIE- TY.

2 stycznia 1612 r. rozpoczęła się rozprawa, która wykazała całą zbrodnię Elżbiety Bathory. Komisja przesłuchała 13

świadców i czterech współwinnych: naga niaza Jana Ficzkę, Helene Jo, która od 15 lat była stale przy hrabinie, Dorote Szentés i Katarzynę Benitzky, które były początkowo mamkami dzieci hrabiny. Wedle aktów, zeznanie Ficzki brzmiało następująco: „Służyłam u hrabiny od 16 lat.

W czasie mojej służby zamordowano 337 dziewcząt.

Niewiem, jak się nazywały. Ostatnia z zamordowanych służyła od miesiąca. Sześć razy wysłano mnie na poszukiwania.

Humor zagraniczny.

Podług życzeń lekarza.



Doktor: — Przrzekł mi pan, że podczas pracy nie będzie pan palił papierosa.
Pacjent: — Pamiętam o tem i właśnie, ile razy zapalę papierosa zaraz przestają pracować.

Żona Jana Szabos przyprowadziła nam własną swą córkę.

Mimo, iż wiedziała, że córka jej zamordowano, przyprowadziła nam wiele innych dziewcząt. Biedne ofiary przeznaczono na śmierć.

krępowano powrozami.

a potem katowano je tak długo, aż wyzionęły ducha. Jeśli która z dziewcząt nie za prasowała dobrze fałdów w sukni hrabiny to rozpalonem żelazkiem piekła ją sama hrabina w usta. Hrabina wkładała dziewczętom palec do ust.

rozdzierała im policzki od ucha do ucha i męczyła je okrutnie.

Dziewczyna, której udało się zbiec, schwytana ponownie, została wyrzucona do zimnej wody i na dworze wśród mrozu polewano ją lodowatą wodą, aż umarła.

Pięć dziewcząt zakopano do jamy.

dwie rzucano do kanału w małym ogrodzie, dwie wywieziono w pole i tam zakopano. Hrabina kłuła dziewczęta szpilkami szczypała i biła. Gdy sama już była zmęczona

kazała je dreczyć starym kobietom”.

Zeznania Heleny Yo: „Jestem ponad 15 lat u hrabiny. Liczba zamordowanych wynosi ponad 51. Hrabina

rozpalała sama klucze do czerwoności

i paliła niemi rece dziewcząt.

Jednej dziewczynie wetknięto między palce od nóg palce się zwoje papieru, inna posmarowana naga miodem i musiała tak dzień i noc wytrzymać na podwórzu. Ficzkę bił dziewczęta po twarzy, gdy mu kazano. Hrabina wydierała dziewczętom zębami kawałki ciała.

Opalała im włosy świecami”.

Zeznania Doroty Szentés: „Jestem od pięciu lat u hrabiny, która zamordowała 36 dziewcząt. Hrabina biła sama kańczugiem.

Sznikowała usta dziewcząt szpilkami.

Gdy raz hrabina zachorowała, musiałam przywlec jedną dziewczynę do łóżka pani i ta ją kasała i biła”.

Zeznania Katarzyny Benitzky: „W czasie mojej dziesięcioletniej służby zamordowano 50 dziewcząt.

Sama nigdy nie biłam i nie męczyłam.

Podczas gdy Ficzkę, Yo i Szentés zostali skazani na śmierć, a Benitzky skończyła w więzieniu, hrabiny-potwora nie ukarano.

W 1614 r. skończyła krwawy swój żywot potworna ta zbrodniarka.

Tak brzmi historyczna prawda o Elżbiecie Bathory. Wśród ludu pozostała w jej pamięci „krwawa hrabina”.

—————

DANID PAREGE.

Przepis Kerweli.

Lokal aspirantów — mówimy o tych przebrzmiałych czasach, kiedy aspiranci istnieli — był to najczęściej mały kącik, nie przewidziany nigdy w planie przy budowie statku i pozbawiony najprymitywniejszych wymagań higieny i komfortu.

Służył przeto swym lokatorom za sypanię, ubieralnię, jadalnię, pracownię i salę zabaw.

Mimo tak niepomysłne warunki aspiranci wiedli wesoły żywot, dzieląc wspólnie radości, smutki, tytofi, pieniądze, garderobę nieraz, przeciwstawiając zmienności swego ruchliwego życia niezmienną pogodę filozofów.

Najważniejszymi osobistościami bractwa tego byli: dowódca i marszałek. Pierwszy sprawował władzę — fikcyjnie, a faktycznie był kozłem ofiarnym za przewinienia swych podwładnych, których czynny i srogi kapitan okrętu nie spuszczał z oka.

Drugi miał powierzona pieczę nad wikttem pp. aspirantów.

A była to misja nielada i niezmiernie delikatna i chodziło bowiem oto, ażeby stół kadetów był obfity, pożywny i smaczny bez naruszenia granic skromnego budżetu — ażeby w dodatku „jaszczyki” z różnorodnymi trunkami były zawsze pełne. Ten drugi punkt był szczególnie ważny, albowiem — dla jakiegoś niedocieczonej przyczyny — gardziele „midships” były stale suche i tylko duży zapas win szlacheckich mógł ugasić dreczące pragnienie.

Kerwala, marszałek aspirancki na statku „Invincible” stał bezwzględnie na wy-

sokości swego zadania. Jego dar wywikłania się z najtrudniejszej sytuacji wprawiał nas zawsze w zdumienie.

Dzięki niemu na stole pp. aspirantów w dniu krytycznym pod względem finansowym zjawiały się dania obfite, desery wykwintne bez nadwyżki w rachunkowej książce.

Dzięki niemu ohude kurczaki, zakupione zapobiegliwie w portach przemieniały się niebawem w tuste pułardy, podczas gdy, kurczaki komendanta, dziwnym zbiegiem okoliczności, zamiast przybierać, traciły jeszcze więcej na wadze.

Dzięki niemu obojętności i różnym drobnym usługom, Kerwela w całym statku miał przyjaciół i sprzymierzeńców i był nieomal wszechwładnym.

Aspiranci dla żartu nieraz żądali od niego rzeczy pozornie niemożliwej, zdumiewając się potem nad jej wykonaniem.

Pewnego razu np. o 2-jej po południu w strefie podzwrotnikowej, gdy zamrożone butelki podane przy śniadaniu stopniały do cna któryś z „midships” zawołał:

— Kerwela — lemoniady mrożonej!

— Niema cytryn, ani lodu, panie poruczniku! odparł Kerwela.

— Kerwela — żądam lemoniady mrożonej — powtórzył midship, nie zwracając uwagi na słowa marszałka.

— Dobrze, panie poruczniku — brzmiała wówczas odpowiedź.

I w 2 minuty potem maitek pełniący funkcję lokaja przyniósł szklankę lemoniady, w której pływali duży kawałek lodu.

— Jeśli kto sobie życzy, może jeszcze służyć — odezwał się triumfujący marszałek, stanawszy w drzwiach kabiny.

Ach, ten Kerwela. Z najdrażliwszych sytuacji wychodził zawsze zwycięsko! Ale geniusz jego pomysowości dosięgnął

szczytu pamiętnego dnia, gdy dzięki niemu uratował honor marynarki francuskiej.

Było to na początku francusko-rosyjskiego przymierza „Invincible” spotkali się w obokrajowej przystani z okrętem rosyjskim.

Po wymianie zwykłych ceremonialnych wizyt członkowie sztabu generalnego obu statków postanowili uczcić przymierze wspólną ucztą.

Aspiranci z „Invincible” umyślili również uroczystie przyjąć swych towarzyszy Rosjan.

Po rozestaniu zaproszeń przystąpiono do realizacji festynu.

Po sprawdzeniu kasy, okazało się, że posiadana kwota wystarczy zaledwie na skromne przyzwoite menu.

— Wino uratuje sytuację — ktoś się odezwał.

— Niestety, wezwany na naradę Kerwala, oznajmił, że poza dwiema butelkami wymienionego Bordeaux „jaszczyki” dla trunków są puste.

Niema wina! Menu — tyle tylko, że dostateczne! Co robić?

Po gorącej dyskusji zdecydowano jednomyślnie, że niech Kerwela radzi sobie jak chce. Dano mu carte-blanche co do wyboru środków, byleby tylko szkło było zawsze pełne szlacheckiego wina.

Kerwela próbował protestu, lecz dowódca przerwał mu szorstko słowami:

— Jesteś marszałkiem, czy nie jesteś?

— No, więc twoja głowa, a nie moja! Kiedy nadszedł dzień uczt „midships” daremnie wyglądał na twarzy Kerweli znanego im uśmiechu zadowolenia. Kerwela był mocno zatroskany. Tym razem widocznie zadanie było zbyt trudne.

Pełni niepokoju zasiedli do stołu. Po-

czątek był dobry. Dwie butelki wybornego Bordeaux wystarczyły na pierwszą kielliszki. Menu również nie przyniosło ujemny honorowi Francji i przewyższało o wiele mierny fundusz oddany Kerwelowi do dyspozycji.

Ale co będzie dalej?...

Mimo ożywionej rozmowy midships i trwoga zauważyły opróżnione butelki czarnego Bordeaux, ale skoro wślad za nimi krażyć poczęły omszone flaszki ze smaczkowitem winem, a Rosjanie jeli je pod niebo wnosić, nasi aspiranci wpadli w świetny humor i szaleli nieomal z radości.

Twarz genialnego Kerweli rozpromieniała zadowoleniem wewnętrznym i obiad się zakończył wybuchami ogólnej wesołości.

Po odejściu gości, których chwytliwe kroki dowodziły, że się uraczyli do syta, wezwano Kerwela przed oblicze uczestników uczt.

— Gdzieś wykopał wino — spytano go wśród podziękowań i wyrazów uznania — w piwnicy kapitana?

— Nie było możliwości! Piwnica kapitana była pusta. Musiałem wziąć wino z kantyny żołnierskiej.

— Jakto? Podałeś nam wino żołnierskie zamiast wina starego?

— A skądże miałem zdobyć inne? Postarałem się tylko przemienić je na stare. Widocznie mi się udało, skoro wszyscy wychwalali moje stare wino.

— A twój przepis, Kerwela?

— Ech, bardzo prosty! Dodałem trochę eliksiru, do zębów.

— Dodałeś...! — wyrwał się nam okrzyk zgrozy.

— Nie miałem nic innego pod ręką — tłumaczył się Kerwela czerwieńjąc się po same uszy.

Thum. J. Saw.

Taniec jest najzdrowszą formą kultury ciała.

Odczyt w związku niemieckich nauczycieli tańca.

W związku niemieckich nauczycieli tańca w Berlinie, wygłosił radca sanitarny dr. Hirschfeld wykład, pod tyt. „Tanz und Sexualität“, w którym ujął przedmiot w następujące formuły:

- 1) Na sali tanecznej zawiera się **najwięcej małżeństw.**
- 2) Nie powinno się nigdy zaślubić tego, z kim się chętnie **nie tańczy.**
- 3) Taniec jest najnaturalniejszą, najśodsza, najswobodniejszą, najszlachetniejszą i najzdrowszą formą kultury ciała.
- 4) Zakazy tańców, wykraczają **przeciw ludzkim prawom natury.** Państwo nie jest guwernantka.

5) Kto oburza się na taniec, złości się **więcej na siebie, niż na drugich.**

6) W nieistniejącej jeszcze książce o biologii i psychologii tańca **powinno się poświęcić rozdział także nie-tańczącym,**

którzy najczęściej cierpią na jakieś **zбочzenie seksualne.**

7) Różnicę między pesymizmem Schopenhauera a optymizmem Nietzschego ilustruje najlepiej aforyzm Zarathustry: **Stracony to dzień, w którymby nigdzie nie tańczono.**

9) Taniec jest daniną duszy na rzecz **ciała, miłości i życia.**

—:—:—

Kilka chwil niefrasobliwego humoru.

Komiczny wyścig strusi.

Nadzwyczajna skromność.

Z Adelajdy donoszą, że odbyły się tam w tych dniach **wyścigi strusi.**

Publiczność, tłumnie zgromadzona, bawiła się nadzwyczajnie tym osobliwym spektaklem. Struś biegnie wprawdzie bardzo szybko, ale odznacza się **„nadzwyczajną skromnością“.**

Za każdym więc razem, kiedy ten czy inny struś wyprzedził swych konkuren-

tów i już był uważany za zwycięzcę, zgiął nagle kolana, przyklekał, a wreszcie **siadał na ziemi.**

doprowadzając do rozpaczy jeźdźców. — Trzeba się było z tym indywidualnym sposobem rozumienia wyścigów **pogodzić,**

tem więcej, że epizody tego rodzaju niezmiernie bawiły publiczność.

—:—:—

7.200 funtów szterlingów, za drogi rękopis.

Na ostatniej aukcji w Londynie sprzedano rękopis Milтона za rekordową sumę 7.200 funtów szterlingów. Pierwsza cena wynosiła 1000 funtów; w ciągu 35 sekund

doszła do 7.200. Rękopis zawiera najwcześniejsze wiersze Milтона, 166 stanc dotyczących sytuacji z metamorfoz Owidjusza. Rękopis pochodzi z r. 1623.

Najstarszy bilet bankowy.

Surowa kara na niewypłacalnych dyrektorów banków w Chinach.

Narodził się w Chinach za panowania Hong-Woo, w drugiej połowie XIV wieku. Osobliwością tego banknotu jest znajdujący się na nim podpis gwarancyjny skarbnika państwa.

Banknot ten znajduje się w British Museum, które otrzymało go od sir Jah Pope, dawniejszego gubernatora Hong-Kongu.

Banknoty podobne cieszyły się w Chinach dużym zaufaniem ogółu. Banki chińskie dbały bowiem skrupulatnie o swą wypłacalność. I miały po temu swe racje. — W dawnych Chinach istniał bowiem zwyczaj, iż dyrektorom i urzędnikom banku zawieszającego wypłaty, ucinano głowy.

—:—:—

Potomkowie „Krwiożerczych Wilków“ i „Smukłych Panter“

sprzedają swą ziemię za 5.000 dolarów.

W Kanadzie znajduje się osiedle Indian, których rząd kanadyjski chciał uchronić przed zagładą i **osadził na niewielkim obszarze ziemi.**

Obecnie jednak Indianie, znajdujący się widocznie w wielkiej potrzebie pieniędzy, odsprzedali konsorcjum amerykańskiemu **jedną część swego obszaru,**

na którym nowi właściciele budują już wielką fabrykę papieru.

Za swoją ojcowiznę uzyskali Indianie skromną sumę **5.000 dolarów,**

która podzielono między wszystkich właścicieli w liczbie 570. Każdy więc otrzymał zaledwie po 8,50 dolarów.

Doktor medycyny, dentystyki, praw, filozofii i weterynarii.

Rekord w dziedzinie doktoratów.

Niezwykłym jest już przypadkiem, jeżeli jeden człowiek posiada **dwa lub trzy doktoraty.**

Rekord jednak w tej dziedzinie osiągnął pewien uczonek niemiecki, który posiada aż **pięć doktoratów**

i to bynajmniej nie honorowych, lecz rzeczywistych. Niedawno odbyła się promocja w wyższej szkole weterynaryjnej w Berlinie. Wśród dwunastu doktoratów znajdował się znany seksurlog i rzeczoznawca sądowy dr. Hammer. Był on jedynym, który otrzymał cenzurę **„summa cum laude“.**

Jego egzamin ustny był dla całego uni-

wersytetu sensacją. Jako pracę doktorską wniósł on znakomite dzieło p. tyt.: **„Historia psychiatrii zwierzęcej“.**

Dzieło to ukaże się wkrótce drukiem. Hammer jest obecnie doktorem medycyny, dentystyki, praw filozofii i weterynarii. Mimo tak wyteżonej pracy naukowej znajduje Hammer jeszcze sporo czasu na **zajmowanie się sportem,**

którego jest gorliwym wielbicielem. — Ze szczególnym zamiłowaniem uprawia Hammer sport wioślarski i osiągnął nawet szereg sukcesów i nagród w tym zakresie. Hammer jest jeszcze **młodym człowiekiem,** liczy bowiem 36 lat.

Przygoda w podróży poślubnej.

Nieznajomy z Florencji.

Pewna młoda para Francuzów wybrała się niedawno w podróż poślubną do Włoch. Jednym z etapów podróży stała się Florencja. Gdy podróżni przybyli na dworzec zbliżył się do nich młody, elegancki człowiek i oświadczył gotowość ciceronowania im w swym rodzinnym mieście.

Nieznajomy okazał się rzeczywiście znakomitym przewodnikiem i towarzyszem, to też spędzono przyjemnie cały dzień, aby wieczorem znaleźć się w wytwornej restauracji przy kielichach wybornego Chianti. Młoda, piękna Francuzka oczarowana była komplementami Włocha, oboje rzucali sobie ogniste spojrzenia, gdy tymczasem zacny małżonek pił coraz więcej.

Wreszcie nieznajomy uczynił podróżnemu oryginalną propozycję: niechaj mu odstąpi żonę, a Włoch zapłaci mu odstępnego 30 tysięcy lirów! Pijany Francuz zgodził się na tę niemoralną transakcję. Nazajutrz okazało się jednak, że nieznajomy zniknął jak kamfora, a wraz z nim cenne klejnoty pięknej kobiety. Pocięciem pewną było owych 30 tysięcy lirów. — Gdy jednak chciano je wydać — liry okazały się fałszywymi, a miła parka powędrowała do więzienia pod zarzutem puszczenia w obieg fałszywych pieniędzy. Po wyjaśnieniu sprawy wypuszczono niefortunnych nowożeńców na wolną stopę. — Długo jednak pamiętaćć oni będą ten ciekawy epizod podróży poślubnej.

Liga antyplotkarska.

W Londynie powstało niedawno ciekawe towarzystwo, które sobie postawiło za cel **nie nigdy nic złego nie mówić o swoich bliźnich bez względu na to czy to jest prawda, czy nieprawda.** Towarzystwo to nazwało się humorystycznie Padlock Society (Związek klódki).

Pomimo humorystycznego tytułu cele

tego związku są bardzo poważne i społeczne. Ma ono za zadanie przeciwstawić się tak bardzo grasującemu w Anglii, jak i wszędzie indziej plotkarstwu, które tyle szkody przynosi bliźnim. Nie ulega wątpliwości, że związek taki przydałby się nie tylko w Londynie, ale i u nas.

—:—:—

Kręteczki sądowe.



Kamieniem w kark za papierosa

Pośrednicy przy sądach pokoju.

Kreca się dookoła sądów pokoju rozmaite typy, wyczekując na takich naiwnych, co to mają sprawy karne. Gdy np. A i B zjawia się w przedsionku sądowym, wykłwita między nimi zniecałkająca jakaś jeździć pod ciemnej gwiazdy i usiłuje ich pogodzić. W bardzo wielu wypadkach udaje im się to i wówczas otrzymują zapłatę w postaci solidnej zakrapianej mocno fundy w pobliskiej knajpie.

Ten wydał okrzyk zgrozy załapał się krwią i runął bez przytomności na ziemi. Do nie szczęsnej ofiary Szmulka musiano wezwać Pogotowie, którego lekarz opatrzył go. Dwa tygodnie leżał chorow. a najbardziej się martwił nieborak tem, że przez ten czas stracił z górą sto złotych, nie mogąc dokonywać transakcji handlowych. Postanowił zaskarżyć Szmulka F. do sądu.

PONURA GROŹBA.

Gdy Szmulek F. otrzymał wezwanie do sądu, powiadomił natychmiast swych kamratów. We frakcji zawrzało, jak w ulu. Oburzenie było powszechne, postanowiono ukarać zuchwalca.

W dniu onegdajszym, to znaczy w dniu rozprawy w sadzie pokoju I-go okręgu, w bramie zgromadził się cały oddział frakcji z Chojen ze ślepym Maksem na czele. A gdy ukazał się Goldminc, grandziarze wraz z pośrednikami, o których była mowa na wstępie, otoczyli go ze wszystkich stron. Głos zabrał „Ślepy Maks“.

— Ty, Goldminc, nie potrzebujesz skat żyć Szmulka! Przecież ci nie takiego nie zrobił. Uderzył cię? Wielka rzecz, owa! Ale nie zabił. Musisz się z nim pogodzić.

Goldminc słysząc nie chciał o zgodzie ze swym krzywdzicielem. Wówczas ślepy Maks podsunął mu pięść pod nos i zawarzał:

— Kości ci wszystkie połamię! I w 24 godziny musisz się wynosić z Łodzi!

Wówczas Goldminc struchlał. To nie żarty. Grozę sytuacji potęgował jeszcze zamknięty krąg grandziarskich fizioogni!

I musiał zrezygnować. Z ciężkim sercem wyciągnął rękę do Szmulka, który potrząsał ją energicznie.

— A teraz na wypitkę! Na rachunek Goldminca!

A sprawę sąd z racji niestawienia strony umorzyl.

Sza — wicz.

Otrzymawszy odpowiedź odmowną, bohaterki Szmulek podniósł leżący obok kamień i uderzył nim Goldminca w kark.

Dzień w Łodzi.



Nowy sposób zebrania Zebraczka uderza w głowę obojętnego na jej prośby przechodnia.

(x) Od dłuższego już czasu spóźnionych przechodniów ulicy Piotrkowskiej, przy Placu Wolności zaczęła zebraczka Elza Pińska, zamieszkała przy ul. Drewnowskiej 63.

Niechętnie odziana i zawsze w stanie nietrzeźwym, domagała się datku, a kiedy go nie otrzymywała, lżyła obojętnych.

Postępowanie takie sprawiło, że wielu ludzi znało ją dobrze i na sam widok zebraczki

omijała ją zdala.

W dniu onegdajszym Pińska „włana” na dobre, wznowiła swoje występy około godziny 10 wieczór.

Z flaszka niedopitej wódki pod chustką zginała się we dwoje przed przechodzącymi, lecz każdy, czując

odór alkoholu, rzeczą prosiła że nic nie dawał. Zła piekielnie, siała wokół przekleństwa.

Jeden z przechodniów, usłyszawszy za sobą serię przekleństw, wrócił, aby obdarzyć zebraczkę stosowną wymówką, lecz w tejże chwili Pińska wydobyla z za nadzra flaszka

uderzyła śmiałką w głowę.

Na skroni przechodnia ukazała się krew co widząc zebraczka ratowała się ucieczką.

Mimo to ujęto ją i osadzono w areszcie jednoosobnego komisariatu do czasu wytrzeźwienia; ponadto Elze Pińska pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Cichy domek na odludziu. Tragedja, jakich wiele.

(n) Na szarym końcu miasta, przy ulicy Siewnej, stoi

drewniany domek

z niewielkim zadrzewionym ogródkiem, stanowiący własność rodziny Lipskich.

Siedziba owa, wrosła już dobrze w ziemię, przechodziła z pokolenia na pokolenie, ostatnio zaś była zamieszkiwana przez wdowę panią Antoninę Lipską, oraz jej dzieci 18-letnią Helenę i 23-letniego Mieczysława.

Zle się wiodło wdowie wywodzącej ród swój z zamożnych ziemian Kujawskich. Po śmierci męża

sterana życiem i niepowodzeniami pani Antonina oddała się całkowicie wychowaniu dzieci.

Nie wielki dom nie przynosił żadnych zysków,

więc p. Antonina szcziem zarabiała na wyżywienie siebie i dzieci. Czas mijał szybko, przynosząc wiele zmian w życiu mieszkańców zapadłego domku.

Wdowa postarzała się więcej, córka, **dorastająca panna**

pomagała matce w pracy zarobkowej, zaś Mieczysław, będąc z natury przedsiębiorczym wziął się

do handlu.

Niedługo jednak trwało zgodne życie rodzinne. Mieczysław w podróży swoich wdał się w towarzystwo pijaków w rezultacie czego

rozpił się i rozleniwiał.

Nie pomagały perswazje matki i siostry, Lipski oświadczył że pracować nie będzie, odtąd na hulanki gotówkę bezce remonalnie

wyłudzał od siostry.

Torebka eleganckiej damy była powodem szalonej gonitwy.

(x) 18-letni Abram Kasower, bez stałego miejsca zamieszkania, wychowany przez ulicę, która była dlań matką i żywicielką, zarazem

wyrósł na złodzieja.

Mimo wielu niepowodzeń w dziedzinie złodziejstwa, Kasower nawykł do niego i stał się w ruchu, upatrywał sposobności, aby móc się

obłowić.

W dniu wczorajszym po bezowocnych zabiegach, jadąc tramwajem siadł obok **eleganckiej damy:**

zoczywszy niedbale rzuconą na ławkę torebkę tejże, delikatnie ściągnął ją i w biegu wyskoczył z wagonu.

Niewiasta jednakże spostrzegła kradzież i

dzierzając sfer rządów domowych, a kiedy Helena odmawiała bił ją.

Pani Antonina stawała w obronie córki, ale zapalczywy Mieczysław nie bacząc na nic podnosił również rękę na siwowłosą staruszkę.

Syn stał się satrapą domu. Teroryzował siostrę i nie zważając na złożoną chorobą matkę, sprowadzał kolegów, którym wyprawiał

sute libacje.

Kiedy pani Lipska zmarła, Mieczysław jeszcze gorzej postępował z siostrą.

Nałogowy ten pijak, awanturnik, a w dodatku złodziejczak, tuczył się pieniędzmi zarabianymi w pocie czoła przez p. Helenę; kiedy ta, skutkiem redukcji,

postradała prace

w jednym z większych zakładów przemysłowych, brał jej beczelnie zaproponował... nierząd.

Oburzona tem panna Helena nie odpowiadziała ani słowa.

Wówczas Lipski wpadł w niepokojony gniew i pobił siostrę aż do **utrąty przytomności.**

Widząc bezwładnie leżące ciało, przebiegł się wielce: będąc pod wrażeniem że siostrę zabił skradł co się tylko dało i ciachaczem umknął z Łodzi.

Panna Helena odzyskawszy przytomność widząc ogołocone doszczętnie mieszkanie wpadła w przerażenie.

Położenie było bez wyjścia, więc postanowiła skończyć z życiem.

Przechodząc odhudną uliczką wypila jodyny. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych, odwiózł denatkę w stanie b. ciężkim do szpitala.

wszczęła krzyk.

Tramwaj zatrzymano i kilka osób rzuciło się w pogoń za uciekającym.

Już, już chwytano złodzieja, gdy ten zorientowawszy się, nagle w połowie drogi rzucił torebkę, po którą siegnęli naraz wszyscy goniący. Wykorzystał to złodziej i

zaczął ponownie uciekać.

mimo tego manewru został ujęty przy ulicy Brzezińskiej.

Po przeprowadzeniu dochodzenia w odnośnym komisariacie Kosowera

osadzono w więzieniu

do dyspozycji władz sądowych.

Mistrz kart.

Ruchome Monte-Carlo.

(x) Zygmunt Zalewski, zamieszkały przy ul. Zabiej 3, utalentowany pod każdym względem młodzieniec nie lubił beczyno ności, w której jednak trwał z powodu

braku pracy.

Nie potrafił usiedzieć na miejscu z **założonymi rekami.**

więc aby się chociaż trochę rozerwać, chodził po mieście, a już najwięcej po rynekach, gdzie mógł dowoli zabawić się bądź to kłótniami handlujących, bądź też rozmaitemi oszukańcami machinacjami.

Gry podobały się Zygmuntowi, więc postanowił otworzyć na Zielonym Rynku

ruchome Monte Carlo.

Zaopatrzony w kilka talij kart, wyspecjalizowany w swoim kunszcie, siadł na rynku w największej ciżbie i bez żadnych skrupułów ogrywał naiwnych.

Szczęście mu dopisywało, również chętnych do gry nie brakło.

W dniu dzisiejszym zasiadł jak zwykle na rynku i rozłożył karty. Po kilku minutach wyrósł przed nim policjant

Zalewskiego, za uprawianie **hazardowej gry w karty**

pociągnięto do odpowiedzialności sądowej

Głowa o słup telegraficzny Zderzenie na chodniku.

(x) Stanisław Maciejczyk, mieszkaniec wsi Tarnów, gminy Poddebice, wyjeżdżając z miasta, wyniósł

niezbyt miłe wrażenie.

Przechodząc ulicą Engla wieśniak wpadł na jakiegoś ululanego gościa.

Ten odrzucony silnym ramieniem Maciejczyka, uderzył głową o

słup telegraficzny.

Łodzianinowi mimo, że dzień był jasny i słonko świeciło, zaświeciły gwiazdy w oczach. Zderzenie to było dziełem jednej sekundy, lecz w zupełności wystarczyło do

ostrej wymiany zdań

po tem kłótni, a wreszcie bóki.

Łodzianin nie ustępował w sile Maciejczykowi, sypał się więc tegie razy i „pieprzne” zdania, ku ucieście licznej gromady gapiów.

Aż zbliżył się patrol policyjny. Władza, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, powiodła

obu panów

do komisariatu, gdzie po ustaleniu tożsamości i spisaniu protokołu, awanturników zatrzymano do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

R. M. AYRES. 52)

CZY PAMIĘTASZ?... POWIEŚĆ.

Pamiętam, że Olaf pewnego razu się wyraził, iż woli nienawiść od obojętności; przyznałam mu w duchu zupełną słuszność. W pierwszych tygodniach naszego małżeństwa było by mi łatwiej znieść nawet gburowatość, aniżeli uprzejmy i przyjacielski ton, jakim się wobec mnie postugiwał. Nigdy się nie kłóciliśmy. — Byłam pewna, że nie interesował się mną zupełnie; nigdy jednak nie zapominał o uprzejmości... Jeszcze teraz odczuwam ból, gdy wspomnę o tych czasach...

Co do reszty, byłam nawet bardzo zadowolona. Polubiłam stary dom, „Pięciodwór”, jak go nie wiem dlaczego nazywano i po przezwyciężeniu pierwszego lęku, zaczęłam się w nim czuć zupełnie swojsko.

Mój mąż niewiele mi poświęcał czasu. Większą część dnia spędzał na siodle. — Nie raz zapraszał mnie także na przejażdżkę konną, ale działo się to bardzo rzadko. Miał wiele przyjaciół w okolicy, z którymi polował i wyjeżdżał na wycieczki. Był wśród nich bardzo popularny, ale podejrzewałam, że wielką część swej popularności zawdzięczał swej hojności, która

zabłysnęła od chwili, gdy otrzymał spadek po ciotce Annie.

Moimi najlepszymi przyjaciółmi byli w tym czasie: stara gospodyni Olafa i mój wierzchowiec.

Gospodyni była najpoczciwszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałam. — Od pierwszego spotkania uczułam do niej sympatię i jestem pewna, że ona również mnie odplacała tem samym uczuciem. — Miała bardzo ostry język, jeżeli zachodziła potrzeba i lubiła pogawędzić. Słyszałam, jak pewnego razu tak zwymyślała służące i parobków, że ci w przestachu pouciekali; ale dla mnie miała zawsze uśmiech na twarzy i uprzejme słowo w pogotowiu.

— Tak, ona ma straszliwy język — po twierdził Olaf, gdy o niej rozmawialiśmy. Mimo wszystko lubiłam ją bardzo i jestem pewna, że bez jej troskliwej opieki nie czuliśmy się tak doskonale w „Pięciodworze”.

Matka pisała co tygodnia jeden list; wyrażała swą radość z powodu wiadomości, że jestem szczęśliwa. Nie wiem skąd ona tę wiadomość otrzymała, w każdym razie nie odmienne. Przypuszczam, że to był jej własny wniosek z faktu, że w moich listach nie zauważyła żadnych skarg ani strumieni wylanych łez.

Byliśmy od sześciu tygodni po ślubie; w powietrzu znać już było wiosnę, gdy Olaf pewnego dnia rano zawiadomił mnie, że ma zamiar pojechać do stolicy.

Wszedł do jadalnego pokoju, obłocony cały, ze szpicrutą w ręku. Dawniej wycierał zawsze skrupulatnie swe buty w przedpokoju i pozostawiał tam swój kapelusz i fajkę. Gdy go jednak poprosiłam, aby zaniechał tych formalności, chętnie się na to zgodził. Powiedziałam mu, że najchętniej widziałabym, aby się zachowywał w domu zupełnie swobodnie. Niedługo też potem powrócił do swoich dawnych nawyczek kawalerskich.

Od chwili gdy wyjechalśmy ze stolicy, wygląd jego stał się znacznie zdrowszym; jego twarz była teraz opalona od wiosennego wiatru. Jeden z jego wielu psów, wszedł z nim razem do pokoju. — Olaf poklepał go po karku i nie patrząc na mnie, rzekł:

— Wyjeżdżam do stolicy. Moja nieobecność nie potrwa jednak długo; najwyżej tydzień.

Przerwał, czekając na odpowiedź, ale gdy spostrzegł, że nie odpowiadałam, dodał:

— Nie masz ochoty pojechać ze mną i odwiedzić swoich rodziców?

Odpowiedziałam, że wolę pozostać tutaj.

— Ależ teraz najwspanialsza pora na przejażdżkę do stolicy! — rzekł z zapalem.

W oczach jego ukazał się dziwny blask.

— Nic nie może iść w porównanie ze stolicą w wiosennej szacie — zawołał z

zachwytem. — Ale prawda: ty wolisz przebywać na wsi...

Miałam ochotę odpowiedzieć, że mi wszystko jedno, gdzie przebywam, byleby to było w jego towarzystwie.

— Wyjadę dzisiaj wieczorem — dodał po krótkiej przerwie.

Wzdrygnęłam się.

— Dzisiaj wieczorem?

— Tak, czy ci to nie odpowiada?

Zaśmiałam się sztucznie.

— Nie, dla czegożby zresztą?

A jednak myśl, że sama mam pozostać w starym dworze, napelniała mnie przerażeniem. Przez cały tydzień nie będę słyszała jego kroków i jego drogiego głosu!

— Zamówiłem dla ciebie pianino — rzekł po chwili.

— To przyjemna niespodzianka — odparłam.

— Nie wiem jednak, czy lubisz muzykę? — zapytał.

Odpowiedziałam nie bez gorczy:

— Myślałam, że wiesz, iż gram wieniec pieśni?

Olaf w odpowiedzi zaśmiał się, jakby usłyszał coś naprawdę komicznego i wyszedł z pokoju z psem u boku.

Zwierzęta go bardzo lubiły. — Mimo wszystko więc, co słyszałam o nim, musiał nie być złym w istocie, jeżeli zwierzęta do niego głąnęły; ich instynkt pozwał im wyczuwać jego prawdziwą naturę.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Znajoma z dancingu.

Nieszczęśliwa przygoda bonviveura.

Kontramarka z garderoby i płaszcza.

Na jednym z dancingów łódzkich miał duże powodzenie wśród płci pięknej stały bywalec lokalu znany i poważany w szerokich kołach towarzyskich naszego grodu, pan Henryk K...

Onegdaj siedząc przy stole restauracyjnym wpadła mu w oko nieznaną mu z imienia osobka o jasnych włosach i z niewinnym uśmiechem na miłutkiej twarzy czce.

Osóbka ta również poczuła skłonność do p. K. i niewiele nasz bohater miał zachodu, aby namówić uroczą dancierkę w czasie shimmy, aby opuściła z nim na godzinę salę taneczną.

NIESPODZIEWANA TRUDNOŚĆ.

— Dobrze — powiada blondynka — ale jakże ja wyjde, kiedy płaszczyk mój jest w garderobie?

— No to trzeba odebrać — mówi p. Henryk K.

— Kiedy nie mam kontramarki.

Z dalszych wyjaśnień p. A. P. dowiedział się, że jego nowa znajoma przyszła na bal w towarzystwie swego przyjaciela, którego płaszczyk wisi w garderobie na tem samym wieszadku, co i blondynki.

Przyjaciel ów ma kontramarkę w kieszeni i wyszedł na chwilę z lokalu w celu spotkania się w jednej z cukierek z pewnym kupcem, z którym załatwia jakiś interes.

WSZEDZIE PROTEKCJA.

Od czegoż jednak wpływy i dobre znajomości p. K.

Udaje się on w towarzystwie blondynki do garderoby i prosi garderobianą o futro towarzyszkę.

Garderobiana wie kogo ma przed sobą i bez „numerka” gotowa jest futro wydać.

— Które to?

— O, tanto po prawej stronie. Przy tym siwym płaszczyku — i blondyneczka wskazuje na eleganckie futro.

SMUTNY KONIEC ZABAWY.

Blondynka, otulona w futro i p. K. zniknęli na godzinę z sali restauracyjnej. — Na to, co się działo w ciągu tego czasu, spuścimy zasłonę i powróćmy na dancingu, wówczas gdy goście wracają do domu.

Jedną z obecnych pań, żonę inżyniera, pani M. T., zam. przy ulicy Gdańskiej na-

próżno szukała swego płaszcza.

Wszyscy już wyszli: został tylko inż. T. i jego żona. A płaszcza jak niema, tak niema.

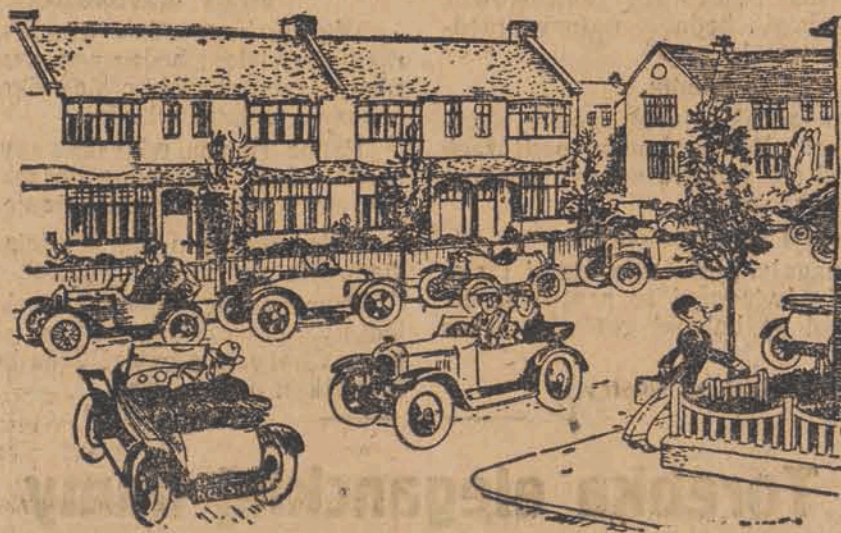
W garderobie pozostało tylko mocno zniszczone lekkie palto damskie.

WSZYSTKIEMU WINIEN PAN K.

Gdy opisano wygląd płaszcza garderobiana przyznała się, że wydała go blondynce na żądanie pana K.

Humor amerykański.

XX wiek.



Pasażerka automobilu: (do męża) — Dlaczego on tak zadziera nosa?
Mąż: — To jest jedyny człowiek w mieście, który nie posiada samochodu.

W tygłu lubelskich zaburzeń.

Komuniści szukają nowego kąska.

Z Lublina donoszą:
Wczoraj wczesnym rankiem znów przed Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy zebrała się liczna grupa bezrobotnych, rekrutujących się przeważnie z robotników rolnych,

których duża ilość napłynęła ostatnimi czasami do Lublina w poszukiwaniu pracy. Podjudzani przez

komunistycznych prowokatorów tłum w liczbie około 600 osób postanowił demonstracyjnie udać się pod gmach Urzędu Wojewódzkiego, lub pod Magistrat, gdzie również zgromadziła się niewielka grupa bezrobotnych w liczbie około 50 osób.

Przygotowana na wszelkie ewentualności policja zbierających się pod ratuszem

rozpędziła,

silne zaś patrole wysłane w okolice ulicy Niecałej i placu Łokietka uniemożliwiły gromadzenie się innych grup. Widząc energiczną postawę policji, bezrobotni zaniechali demonstracyjnego pochodu i rozproszeni

spokojnie rozeszli się.

Do późnego wieczora jednak silne patrole policyjne krążyły po mieście.

Wadliwa budowa komina przyczyną pożaru.

Straty wynoszą 2.200 zł.

Onegdaj około godziny 18 wybuchł pożar w zabudowaniach Anieli Sekury, mieszkanki miasta Turka. Pastwą pożaru padł **zrab domu kryty słoma oraz większa ilość owsa i nasienia seradeł.** jak również rozmaite drobniejsze narzędzia rolnicze. Pożar powstał z powodu **wadliwej budowy komina,** a mianowicie pęknięcia tegoż, przez które to szczeliny płomień dostawszy się naze-

wna, spowodował zapalenie się strzechy. Szkoda spowodowana przez pożar wynosi około

2200 złotych.

Dom ubezpieczony był na kwotę 500 złotych.

W kilka minut po wybuchu pożaru na miejsce wypadku zjawiała się straż z Szadowa, która ogień zlokalizowała.

Chłopiec rozszarpany przez pocisk.

Zbytnią ciekawość przypłacił śmiercią.

W Sołotwinie pod Stanisławowem zdarzył się w tych dniach **straszny wypadek,** który pociągnął za sobą śmierć młodego chłopca.

Iwan Jurgiej, lat 18, wyszedłszy do ogrodu natknął się na jakiś **twardy przedmiot** wystający z ziemi, począł się tedy przy-

glądać, a przypuszczając, że jest to jakiś stary i nieszkodliwy pocisk uderzył w niego

kilkakrotnie kamieniem.

Naturalnie w tej chwili nastąpiła eksplozja, a nieszczęśliwy chłopiec **padł rozszarpany na ziemi.**

Oto jeszcze jedna ofiara własnej nieostrożności.

Żelazna ręka rzeźnika.

Jak farmazon otrzymał tęgą naukę?

Pomimo ciągłych ostrzeżeń prasy, znajdują się naiwni, którzy padają ofiarami „farmazonów” czyli „brylantarzy”

Doprawdy, że łatwowierność ludzka nie ma granic.

Zdarza się przecież od czasu od czasu że taki „kupiec” proponujący komuś „okazyjne” kupno brylantów wpada. Oto przykład:

W dniu wczorajszym przyjechał do miasta Łodzi z Brzezin Jakób Lewkowicz, z zawodu rzeźnik.

Do kroczącego ulica Nowomiejska przy stał nagle jakiś żydek i z

mina wlece tajemniczo

zapropozował mu kupno wspaniałych kolczyków brylantowych.

Lewkowicz, człek atletycznej budowy i, pomimo głupawego wyglądu zdecydowanego „fajera” z prowincji, bardzo mądry i sprytny, w mig zmiarkował, kogo ma przed sobą.

Udał przeto niezwykle zainteresowa-

nie się koleżkami i gorączkowo chce kupić na. Brylantowy kupiec oświadczył mu szepem, że

kolczyki pochodzą z kradzieży.

trzeba więc będzie dokonać transakcji w bramie, na co Lewkowicz z dobrodusznym uśmiechem przystał.

Gdy jednak znaleźli się w bramie, Lewkowicz chwycił „farmazona” jedną ręką za kark, a drugą zaczął go

bić po twarzy.

przygadując:

— Wpadłeś, brachu! Ja nie jestem frajer!

I bił rzetelnie, z rozważa, po rzeźnicku. Ostatecznie przecież udało się wjacemu się, jak piskorz farmazonowi wydrzeć z uścisku żelaznej ręki Lewkowicza i umknąć.

A rzeźnik z Brzezin, wlece kontent, z uśmiechem udał się w dalszą drogę, podziwiany przez gawieź.

SPORT.

W przyszłą niedzielę gra Ł. K. S. na prowincji.

Wobec tego, że PZPN nie podał do-tychczas kalendarza rozgrywek pucharowych, ŁKS wykorzystał wolny termin (18 b. m.) na wyjazd. W ten sposób jed-

na drużyna mistrza wyjeżdża do Pabjanic gdzie rozegra zawody tow. z drużyna P. T. C., drugą gościć będzie w Zgierz u Zgierskiego Tow. Gimn. Sportowego.

Zawody lekkoatletyczne ŁKS-u.

W niedzielę (18 b. m.) rano odbędą się w parku ŁKS pierwsze zawody lekkoatletyczne klubowe ŁKS-u.

Bogaty program tej imprezy przewiduje zawody dla sekcji męskiej jak i żeńskiej, do których dopuszczeni są lekkoatleci niestowarzyszeni.

Lekkoatletyka wzbudziła ostatnio duże zainteresowanie i niewątpliwie w niedzielę ściągna rzeszę sportowców w celu ujrzenia postępu pracy między lekkoatletami ŁKS-u, którymi opiekuje się „reka” Chelmickiego.

Pierwsze starcie szermierzy.

Zainteresowanie Łodzi.

Dzisiaj rozpoczęły się pierwsze starcia szermierzy Przysp. Wojsk., którzy ubiegać się będą o miejsca do finału mającego nastąpić jutro wieczorem.

Zawody odbywają się w sali koszar 28 p. p. przy ul. Leszno, finał zaś (wejścia

płatne) odbędzie się w sali szkolnej przy ul. Cegielnianej 58.

Ze względu na udział wybitnych szermierzy zawody te budzą zrozumiałe zainteresowanie.

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N.

Mistrzostwo w piłce nożnej.

W dalszej serii rozgrywek mistrzowskich na niedzielę przewidziane są dwa spotkania i tak: przy ul. Wodnej spotkają się Turysty i Siła, zaś na boisku ŁKS-u Widzew i ŁTSG.

Zawody powyższe budzą zrozumiałe zainteresowanie tak między zawodnikami jak i obserwatorami tych zmagani, gdyż chodzi tu o układ w tabeli.

Wkrótce rozgrywane będą w Łodzi mecze rugby.

Orzeł Biały --- Ł. K. S.

(C-S) Łódzki Klub Sportowy chcąc zapoczątkować na gruncie łódzkim grę w rugby zorganizował dwie drużyny, które pod fachowym kierownictwem byłego gracza „Orla Białego” p. Sobocińskiego, będą trenować dwa razy w tygodniu, (wtorki i piątki) na

własnym boisku.

Aby szybko spopularyzować grę rugby, która na Zachodzie emocjonuje setki tysięcy widzów, wprowadza ŁKS już w najbliższej przyszłości tę innowację, że za wody rugby rozgrywane będą jako

przedmeczne zawodów piłki nożnej.

W przyszłym miesiącu, a więc w maju odbędzie się w Łodzi mecz w rugby pomiędzy mistrzem Polski „Orlem Białym” i ŁKS-em. W dniu dzisiejszym, 16 b. m. o godz. 4-ej po południu odbędzie się na boisku ŁKS pierwszy mecz-trening. ŁKS, za naszym pośrednictwem zawiadamia wszystkich, którzy uprawiać chcieliby sport rugby, że mogą się zapisywać w sekretarjacie Klubu, Piotrkowska 108.

Gracz kopnięty w brzuch umiera na boisku.

Nieszczęśliwe wypadki podczas gry w piłkę nożną powtarzają się coraz częściej.

Niedawno temu donosiliśmy o wypadku śmiertelnym, jakiemu wskutek gry w piłkę nożną uległ gracz Kosma z K. S. „Kościszko” Szopienice.

Dzisiaj z przykrością musimy zakomunikować drugi

śmiertelny wypadek.

Jaki się zdarzył w ubiegłą niedzielę graczowi K. S. „Rybnik 20” w ostatnich zawodach z drużyną K. S. „Kościszko” kopalnia Rymer. Gracza tego

kopnięto tak nieszczęśliwie w brzuch, że pozostał trupem na miejscu. Zwłoki obłożyla prokuratura aresztem.

Nieszczęśliwe wypadki podczas gry w piłkę nożną powtarzają się coraz częściej i z coraz więcej przestraszającymi skutkami.

Złot Sokołów w Pradze.

600.000 gości. — Kwestja utrzymania.

Sokolstwo czeskosłowackie przygotowało się do swego ósmego Wszechsokolskiego Złotu w Pradze.

Główne dni złotu wyznaczono na 4-go i 6-go lipca 1926 r. Olbrzymie boisko buduje się pod Pragę na Strahowie, które będzie zajmowało obszar 113.680 metrów kw. Garderoby urządzone są dla 30.000 sokołów, ubikacje dla przenocowania dru-

żyn konkursowych na 4500 osób, stajnie dla 500 koni jeźdźców sokołich. Z przytoczonych kilku tych danych można wnioskować o spodziewanej liczbie uczestników. W ćwiczeniach wolnych będzie brało udział jednocześnie 14.000 sokołów, wzgl. 14.000 sokołic. Gości oczekuje się około 600.000.

Koszt dziennego utrzymania w Pradze można obliczać na 40 — 50 kc. (zł. 10—12.)

Co przyniesie sport w latach najbliższych?

4 wielkie imprezy.

Największe imprezy sportowe, jakie od będą się w latach najbliższych, są następujące:

Międzynarodowe zawody robotnicze (Olimpiada) w Wiedniu w r. 1926.

Międzynarodowe zawody sportowe w Filadelfii z racji 300-letniego jubileuszu tego miasta w r. 1926.

Olimpiada Afrykańska w r. 1927 i IX Olimpiada wszechświatowa w Amsterdamie w r. 1928.

Międzynarodowe zawody akademickie które miały być zorganizowane w roku 1926 w Rzymie, najprawdopodobniej nie odbędą się.

Mecz piłkarski Łódź --- Górny Śląsk.

Odbędzie się 6 lub 13-go czerwca w Łodzi.

(C-S) W dniu wczorajszym nadeszło pod adresem ŁZOPN-u pismo zarządu Górnośląskiego ZOPN., w którym ten ostatni proponuje rozegranie meczu Łódź Górny Śląsk w dniu 6-go lub 13-go czer-

ca w Łodzi natomiast jako termin rewanżu na Górnym Śląsku proponuje 1 lub 15 sierpnia r. b. Zarząd ŁZOPN-u na rozegranie meczów z G. Śląskiem zgodził się.

Piłka siatkowa w sobotę i niedzielę.

Rozgrywki w klasie A i B.

Po dłuższej przerwie, rozpocznie się dalszy ciąg rozgrywek mistrzowsk. w piłkę siatkową.

Tym razem zawody te odbędą się w sali znacznie obszerniejszej i wygodniejszej na ten cel, mianowicie w sali ŁTSG przy ul. Zakątnej 82.

W sobotę, o godz. 4.30 p. p. zmierza się w kl. B.:

Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. Prysewiczówny.

Miejsk. Sen. Naucz. — Szk. Realna Zgr. Kup.

Szk. Realna Wiśniewskiego — Szk. Handl. Szerz. W. Handl.

KL. A.:

Gimn. Niemieckie — Męskie Sem. N.

Szk. Realna Wiśniewskiego — M. Sem. Naucz.

Miejskie Gimnazjum — Gimn. im. Kopernika.

W niedzielę, o godz. 11 rano w Szkole Reальной Zgrom. Kupc. zawody towarzyskie, Bank Polski — Szk. Real. Zgrom. Kup. M. Sem. Naucz. — Gimn. Waszczyńskiej.

Szkoła Realn. Zgrom. Kupc. z M. Sem. Naucz.

Na zakończenie odbędzie się spotkanie w „Koszykówkę” między drużynami I i II Szk. Realn. Zgrom. Kupc.

Członek Zarządu Ł. Z. O. P. N.

P. KAHN USTĄPIŁ.

Długoletni członek Zarządu ŁZOPN, pełniący stale funkcję skarbnika podał się podobno do dymisji.

P. Kahn brał udział w pracach związkowych od czasów jeszcze przedwojennych.

Finały rozgrywek o puchar PZPN.

Najciekawsze spotkania w grupie Łódź — Kraków — G. Śląsk.

Kraków, 15. 4. (C-S) Międzyokręgowy zawody o puchar Polskiego Związku Piłki Nożnej odbędą się w końcu miesiąca /czerwca i w początku lipca. Finały rozgrywane będą w trzech grupach a mianowicie: I grupa — Łódź, Kraków, Gór-

ny Śląsk, II-grupa — Lwów, Lublin, Wilno, III-cia grupa — Warszawa, Poznań, Toruń. Najciekawsze spotkania odbędą się w grupie Łódź, Kraków, Górny Śląsk.

Krowy Gostomskiego

niecierpliwia się są bowiem mocno zaintrygowane w czyje przejdą posiadanie. Jeśli pragniesz zaspokoić ciekawość tych miłych bydłał, kupuj czekoladę „PREMJOWA TATRZAŃSKA” a może staniesz się ich prawym właścicielem.

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 55.50, Berlin 46.04—46.41, wypłaty na Warszawę 46.48 — 46.72, na Katowice i Poznań 46.23 — 46.47, Gdańsk 57.43 — 57.57, Wiedeń ceki 78.35 — 78.85, banknoty 77.70 — 78.80, Praga 375, Londyn za 1 f. szt. 42.50.

Londyn. Nowy Jork 4.85 7/8, Holandia 12.11, Francja 143.80, Belgia 131.12, Włochy 120.70, Niemcy 20.40 i pół, Szwajcaria 25.17, Danja 18.58 i pół, Szwecja 18.15 i jedna czwarta, Norwegia 22.32 i pół, Hel singfors 193, Praga 164.

Paryż. Londyn 143.75; N. Jork. 29.58, Szwajcaria 567.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.396—123.704 100 złotych polskich 57.43 — 57.57, wypłaty telegraficzne na Berlin 123.346—123.654.

Zurych. Paryż 17.65, Londyn 25.16 i pół, Nowy Jork 5.17,8, Berlin 1.23,3, Wiedeń 73.10, Warszawa 55.50, Budapeszt 0.72,5, Bukareszt 2.12 i pół.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 f. szterlingów 4.86 1/16. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.39, Berlin 23.80.

GIELDA BAWELNIANA.

Liverpool, 16. IV. — Havas. Bawełna. Otwarcie giełdy. Maj 9.51, lipiec 9.37, październik 9.06, styczeń 8.97.

Nowy Orlean, 15. IV. — Bawełna. Loco 18.36, maj 18.11, lipiec 17.69, październik 16.57, grudzień 16.57, styczeń 16.57.

Brema, 15. IV. — Bawełna amerykańska 20.56 cent dolar. za lbs.

Nowy Jork, 15. IV. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Gólfu 16.000, wewnątrz kraju 6.000, wywóz do Anglii 6 tysięcy, na kontynent 4.000. Loco 19.35, maj 18.82, lipiec 18.26 — 18.28, sierpień 17.80,

wrzesień 17.38, październik 17.38—17.40, grudzień 17.06, styczeń 16.98.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIANY.

Warszawa, 16. 4. d Notowania na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Żyto kongresowe 27.00, — gwarantowane 28.00, — (29.00), — 26.30. jęczmień kongresowy na kasze 27.50 — (28.00), otręby żytnie 21.50. Obrotowy średnie. Usposobienie bez zmiany.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich znów uległ nieznacznej zmianie ku lepszemu.

Ceny zwiezionych produktów żywnościowych przedstawiały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło oselkowe 5.50 — 5.80; masło śmietankowe do 6 złotych; jajka 1.80 — 2.10; jajka skrzynkowe 1.70—1.90; śmietana (cena 1 litra) 1.80 — 2.00; ser (cena 1 kilograma) 1.40 — 1.60; za 1 litr mleka płacono od 25 do 28 groszy.

Drób: kura 3.50 — 6.00; kaczka 2.50 — 4.00; geś 7.50 — 9.00, indyk 11.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemniaki: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 6.00 — 6.70; buraki 7.50 — 8.50; marchew 10.00 — 12.00.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kapusta zwykła 0.20 — 0.40; kapusta włoska 0.40 — 0.70; za kilogram cebuli płacono od 40 do 60 groszy.

Nowalje sprzedawano po cenach następujących: główka sałaty 0.20 — 0.25; peczek rzodkiewek 0.15 — 0.20.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
i grafiki
Czytelnia
i audycje
radjofoniczne



Park im.
Sienkie-
wicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Towarzystwo „Wiedza”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

Polska Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7.

Biblioteka Rady Pedagogicznej Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Cud wilków” Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” — „Bestje z Rajskiej wyspy” Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Grunt nie przejmować się!” Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Bohater dnia” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Krzysztof Kolumb”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino — „Gorączka złota”

„Luna” — „Marynarz na dnie morza” Początek przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości” — „Boy Nr. 13”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Pan dyktator, to ja” Początek przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Czarny Anioł”. Początek przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Salambo” (śmiertelna miłość) Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych — „Kochanek własnej żony”. Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Pan dyktator, to ja”

Teatr Miejski — „Znakomity Don Juan” Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 — „Krakowiacy i Górale” Początek o godz. 8.15.

„SAVOY”, Traugutta 6. Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, barwny, efektowny „Znakomity Don Juan” z Junoszą-Stepowskim w popisowej kreacji wielkiego uwodziciela. Bilety ulgowe ważne.

Jutro o godz. 3 m. 30 na XII-tem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej dana będzie po raz przedostatni przed zejściem z afisza tragedia Szekspira „Otello” z Junoszą-Stepowskim, Gzy-lewska i Kochanowiczem. Ceny najniższe.

Wieczorem jutro po cenach zniżonych „Orzeł” czy reszka” (nie „Znakomity Don Juan”, jak omyłkowo wczoraj podano).

W niedzielę o godz. 3 m. 30 po raz ostatni — „Orzeł czy reszka” z Junoszą-Stepowskim i Stefania Jarkowska. Ceny zniżone.

Wieczorem w niedzielę „Znakomity Don Juan” będzie to ostatni niedzielny wieczorowy występ znakomitego artysty.

W poniedziałek po raz ostatni „Otello”. Ceny najniższe (od 40 groszy do 4 zł.).

We wtorek „Znakomity Don Juan”. Będzie to już jeden z ostatnich występów świetnego artysty na naszej scenie w tym sezonie.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w piątek, o godz. 8.20 wieczorem premiera prześlizniętej sztuki ludowej w 3-ach aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Krakowiacy i Górale” J. N. Kamińskiego, muzyka znakomitego kompozytora melodyj swoich K. Kurpińskiego. Role pierwszoplanowe wykonają pp. Zielińska, Bronowska, Rostańska, Bielecki, Urbański, Górecki, Mo-

ranowicz, Puchalski, Gałęcki i Pilarski, który sztukę tę reżyserował. Tańce układu baletmistrza B. Nowińskiego. Dyrygent chórów i orkiestry F. Smolarek. Piękne i barwne dekoracje pędzla art. mal. B. Witkowskiego. Kasa sprzedaje bilety od 12 do 3-ej i od 5 do 10-ej wieczorem w gmachu teatru.

CYRK STANIEWSKICH W ŁODZI.

W dniu wczorajszym otworzył swe podwoje na Placu Dąbrowskiego cyrk Staniewskich, ściągając na inauguracyjne przedstawienie liczne rzesze łaknących nowości łodzian. Na całość wysoko postawionego programu galowego złożył się szereg niecodziennych atrakcyj. Clou wieczoru

W niedzielę odbędzie się Pierwszy radio-koncert warszawskiej stacji nadawczej

Premjer Skrzyński wygłosi inauguracyjne przemówienie.

Pierwszy oficjalny koncert warszawskiej stacji nadawczej, za powiadziany na inaugurację tej stacji w dniu 18 b. m. poświęcony będzie całkowicie twórczości Szopena. Po za cześć orkiestralną, jako soliste wystąpią: prof. Jó-zef Turczyński (fortepian), p. Adela Wilgowska (śpiew), Ludwik Urstein (akompaniament). Prezes rady ministrów i min. spraw zagranicznych wygłosi w tym dniu na inauguracji pierwszej polskiej stacji nadawczej dwa przemówienia. Pierwsze przeznaczone będzie dla Polski, drugie w językach francuskim i angielskim zwrócić do zagranicy. Przemówienia te poprzedzi słowne wstępem również w dwóch językach dyr. „Polradio”, p. Zygmunt Chamiec.

Uczta weselna bez młodej pary.

Goście dali sobie radę...

Z Łasku donoszą: W pewnej miejscowości w powiecie łaskim odbył się mial w śróde ślub pewnej młodej pary. Goście weselni zjechali się licznie, stoły były obficie zastawione — lecz brako-

stanowiły występy znanych w Europie braci Bim-bona, którzy swymi trafnymi satyryczno-humorystycznymi piosenkami wywoływali huragany śmiechu i oklasków. Reszta numerów, niemniej in-teresujących i dobra tresura koni dopełniły ca-łości.

Szkoda tylko, że otwarcie przesunęło o jeden dzień, narażając publiczność na stratę czasu, spowodowaną przez nieuprzedzenie o fakcie przeniesienia terminu inauguracji. Winy jednak nie ponosi dyrekcja cyrku, a tylko komisja kwalifikacyjna komisariatu rządu, która opóźniła o kilka godzin swe przybycie uniemożliwiając rozpoczęcie spektaklu.

wało młodej pary, która dnia poprzedniego wyjechała do Łasku.

Czekano z utęsknieniem na młodą parę aż do wieczora —

niestety napróżno. Mimo to goście weselni zasiadli do sto-ło zastawionych stołów i urządzili sobie ucztę weselną dla młodej pary. Po uczcie goście grzecznie podziękowali

niedoszłemu teściowi, wyrażając nadzieję, że zaprosi ich ponow-nie na wesele, gdy młoda para raczy po-wrócić.

Zastukał do okna chaty sołtysa wywołał go i zabił.

Kto? — śledztwo wykaże.

Z Lubartowa donoszą: W nocy z 13 na 14 kwietnia, kiedy mie-szkańcy cichej wioski Ludwin pow. lubar-towskiego byli już oddawna

pogrążeni we śnie, i około godziny 1-ej dały się słyszeć ostro-żnie stawiane kroki przed chatą sołtysa tej wsi Józefa Bakuna. Jakiś nieznany o-sobnik

zastukał do okna i wywołał Bakuna na dwór. W chwili-ko-tem

gruchnął strzał kładąc sołtysa trupem na miejscu. Niezna-ny zbrodniarz zbiegł w niewiadomym kie-runku.

Palta damskie

najnowsze fasony

Wiosenne palta w angielskim desen.	38,	32,—
Palta sukienne najlepsze wykończ.	48,—	
Palta gabardinowe w kolorach modnych	85,—	75,—
Palta rypsowe i radio ostatnie modele	125,—	95,—

Szmechel i Rozner

Piotrkowska 100 i 160.

Mechaniczna szlifiernia szkła, podlewnia luster i nielernia

Trema, Toalety i Lustra



wizacje. Trema od 120 zł wyżej. Każdy kupujący tremo, otrzymuje eleganckie owalne lustro do golenia Gratis. Specjalny dział szklenia samochodów oraz niklowania części maszyn, rowerów, przyb. dent. fryzjerskich i t. p.

Jan Candryk
Piotrkowska 255 w podwórzu. CENY NISKIE!

LETNISKO

tylko dla dla chrześcijan. we dworze wiejskim pod Bełchatowem. Dwór na wysokim podmurowaniu, pokoje duże, widne, słoneczne, po dwa razem, lub oddzielnie. Las sosnowy tuż za ogrodem, kąpiele słoneczne i wodne w stawie z wodą przepływającą ze źródeł leśnych, duży sad owocowy i warzywny. Utrzymanie od osoby złotych dziennie. Umowy najchętniej z licznymi rodzinami. Dojazd z Łodzi, koleją do Piotrkowa i samochodem via Piotrków do Bełchatowa. Bliższych wiadomości udziela



Żądać wszędzie.

Dr. med. R. Stupel
SZKOLNA 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 8—10 12—2 i od 6—8.

Dr. med. G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofs (Rozwadowska) nr. 6 od 5—7 godz. w. W niedzielę od 10 do 12 zrana.

Szwalnia T-wa Ochrony Kobiet

Łódź, Piotrkowska 104-9

Szyje bieliznę męską, damską, dziecięcą i pościelową, oraz kołdry i abażury. Dzierganie dzłurek, kryte szyje, mereżki, ażurki, hańszenie i plisowanie. Pierze i puch i pościel na zamówienia. Ceny przystępne.



Meble, sypialnia, łóżka nowe i używane sprzedam. Stolarnia, Lubelska 6 przy Napiórkowskiego. 3 pokoje z kuchnią i łazienką, zaraz do odstąpienia. Wiadomość u dozorczy, Gdańska 131, 997-3. Potrzebny kierownik do prowadzenia interesu z kapitałem 1500 złotych. Oferty pod „Gwarancją”, 433-3.

OLLA ma wszechświatowe zastosowanie i jest gatunkowo najlepszą. OLLA jest wypróbowaną atmosferycznym tłoczkiem, przeto daje gwarancję za każdą sztukę. OLLA obdarzają pełnem zaufaniem. Wobec falsyfikatów żądać tylko oryginalne z napisem „OLLA” na kopertkach.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00

„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odniesienie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4-lamowy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i adruconych redakcja nie zwraca.